

Kolejna wpadka resortu Sikorskiego

26 października 2012

Baza danych polskiego MSZ, którego szefem jest Radosław Sikorski, przez kilka miesięcy była dostępna na jednym z amerykańskich portali. Były w niej poufne informacje dotyczące pomocy rozwojowej Polski dla wielu krajów, w tym również kwoty na wsparcie opozycji białoruskiej, napisała „Rzeczpospolita”.

Dane przekazał jeden z urzędników Departamentu Współpracy Rozwojowej MSZ. Z pliku można było uzyskać szczegółową wiedzę dotyczącą polskiej pomocy rozwojowej na przestrzeni ostatnich pięciu lat. Zestawienie pokazywało ile dokładnie pieniędzy Polska przeznaczyła dla konkretnej organizacji, jakie były konkretne cele poszczególnych projektów, a także kto był w nie zaangażowany.

Z informacji można się było dowiedzieć, że efektem realizacji innego projektu miało być: „Stworzenie w społeczeństwie (...) centrów nacisku społecznego na władze (...); Transformacja obecnego moralnego sprzeciwu społeczeństwa (...) wobec losu represjonowanych w sprzeciw polityczny; Przygotowanie sił opozycyjnych i aktywnych obywateli (...) do szerokiej kampanii obywatelskiej przed wyborami”.

W opisie poszczególnych projektów znajdowały się też analityczne informacje MSZ m.in. dotyczące tego ile osób może zostać represjonowanych i ile pieniędzy zostanie przeznaczonych na pomoc dla nich. Z danych, które znalazły się w Internecie można się też było dowiedzieć, że resort spraw zagranicznych poprzez organizację pozarządową wspierał niezależną prasę lokalną.

„To niebezpieczne dla organizacji pozarządowych jakie działają na Białorusi, jak i na Ukrainie. To może spowodować represje tych organizacji” – powiedziała Polskiej Agencji Prasowej

Natalia Radina, redaktor naczelna portalu Karta97. „Pojawia się pytanie o odpowiedzialność za losy ludzkie. Za takimi rzeczami (jak ujawnienie zastrzeżonych danych) kryją się konkretne losy, konkretnych ludzi, ich bezpieczeństwo, a nawet często życie” – powiedział Eugeniusz Wappa, prezes Związku Białorusinów w RP.

Zdaniem niektórych specjalistów upubliczniony materiał jest czymś bardzo cennym dla obcych wywiadów. „Widzę, że ciągle podobne przypadki mają miejsce. Nie możemy obcym wywiadam dawać twardych dowodów. Poważne pytanie: czy urzędnicy zrobili to celowo czy przez głupotę” – zapytał Tomasz Pisula z fundacji Wolność i Demokracja.

Polskie MSZ poinformowało, że pracownik odpowiedzialny za upublicznienie informacji został zwolniony. MSZ podkreśliło, że dane zostały usunięte z internetu.

Źródło: [PL Delfi](#)